„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne **Cena 4 halerze**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez **Józefa Regosza.**

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

201. Kraków, czwartek dnia 26 kwietnia 1906 roku. Rok XIV.

Komisja dla reformy wyborczej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji w komisji reformy wyborczej przemawiał pos. ks. **Pastor.** Mówca uznaje za sprawiedliwe, aby każdy obywatel, mający wobec państwa obowiązki i ponoszący ciężary publiczne, miał także prawa polityczne. Już powszechny obowiązek służby wojskowej i podatki konsumcyjne, które płaci tak samo najbiedniejszy jak bogaty, dostatecznie uzasadniają powszechne prawo wyborcze. Prawo głosowania musi być także tajne i bezpośrednie. Wyrażone obawy, że przez powszechne prawo głosowania żywioły radykalne mogą uzyskać przewagę, przez co ucierpiałoby państwo i religia, byłyby tylko wówczas uzasadnione, gdyby umiarkowane żywioły — jak dotychczas — trwały w apatyi i nie przystąpiły do poważnej pracy.

Mówca nie podziela obawy, że szlachta przez powszechne prawo głosowania zostanie pozbawiona znaczenia; nie życzyłby sobie też tego, gdyż szlachta jest ogniskiem zdrowej, konserwatywnej myśli i idei religijnej. Szlachta będzie jednak musiała pójść w lud i pracować, a wtedy z pewnością otrzyma mandaty. Co do kościoła katolickiego mówca nie ma obawy, ponieważ zwyciężył on już w tak wielu burzach, że z pewnością przetrzyma i powszechne prawo głosowania. Już obecnie wobec zbliżającego się powszechnego prawa głosowania episkopat w Galicji zakłada wszędzie związki katolicko-społeczne, a w miastach, zresztą indyferentnych pod względem religijnym, odbywają się zgromadzenia katolickie przy znacznym udziale inteligencji. Po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania praca ta z pewnością będzie jeszcze bardziej intensywna.

Koło polskie oświadczyło się wprawdzie za powszechnem prawem głosowania, jednakże połączyło z tem szereg postulatów, od których spełnienia czyni zawisłem swe stanowisko. W pierwszej linii musi nastąpić wydatne pomnożenie mandatów w Galicji, aby utrzymać polityczny stan posiadania i stosunek sił. Od tego żądania nie można odstąpić. Oprócz tego będzie musiało nastąpić rozszerzenie kompetencji sejmu i autonomji. Naturalnie takie rozszerzenie autonomii może być skutecznem tylko wówczas, jeżeli będzie przeprowadzona sprawiedliwa reforma wyborcza do sejmu. Mówca jest zwolennikiem systemu pluralnego, gdyż sprawiedliwość żąda, aby ten, kto wobec państwa ma większe obowiązki i ponosi wyższe ciężary, miał także większy wpływ na losy państwa. Przez system pluralny można także położyć tamę radykalnym żywiołom, które w parlamencie, opartym na prawie powszechnego głosowania, będą liczniejsze niżeli dotąd. System pluralny zresztą nie utworzy przywilejów, tylko będzie przeciwwagą wobec mas nieposiadających. Mówca oświadcza się za przyznaniem drugiego głosu — odpowiednio do propozycji pos. Tollingera — tym, którzy płacą bezpośrednie podatki przynajmniej w wysokości 8 kor. i utrzymują rodzinę. Ludzie ci są zazwyczaj — jako *glebae adscripti* — z natury rzeczy bardziej umiarkowani i mają większy interes w pomyślności państwa od ludności mniej lub więcej fluktującej. Mówca zaleca system pluralny także z tego powodu, ponieważ już teraz wielu wyborców posiada po 2 głosy, jeden z kurji, do której należą, drugi z kurji powszechnej. Z systemu proporcjonalnego, który rząd proponuje, Polacy — według osobistego przekonania mówcy — nie odniosą korzyści, gdyż mniejszości w Galicji wschodniej nie będą przez to stale dostatecznie ochronione, podczas gdy w Galicji zachodniej, gdzie tylko Polacy mieszkają, radykalne stronnictwa ludowe otrzymają dzięki temu mandaty bez walki. Jeżeli przez dalsze pomnożenie mandatów, które — jak słychać — rząd przyznaje, ma być powiększona tylko liczba posłów z miast, to mowca musi zwrócić uwagę, że wiejskie okręgi wyborcze szczególnie w Galicji są tak wielkie, iż bezwarunkowo trzeba żądać, aby z tych nowych mandatów niektóre przypadły także gminom wiejskim, szczególnie tam, gdzie narodowe interesy nie ucierpią, jak w Galicji zachodniej.

Przemawiał następnie dr. **Zaczek**, polemizując z wywodami posła Grossa, poczem obrady przerwano do popołudnia.

Sytuacja.

Wiedeń (Tel. Wł.) Wszystkie wiadomości o kompromisie w sprawie rozdziału mandatów i o parlamentaryzacji gabinetu należy przyjmować z pewną ostrożnością. Decyzji w tych sprawach nie ma jeszcze i sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona.

Faktem jest, że rząd czyni bardzo gorliwe starania o doprowadzenie do kompromisu w sprawie rozdziału mandatów.

Faktem jest, że rząd zaproponował Kołu polskiemu 98 mandatów, a — według dość pewnych informacji — wczoraj wieczór podniósł tę liczbę do 100. Równocześnie jednak Niemcy otrzymaliby 219 zamiast 217 mandatów.

Faktem jest wreszcie, że musi przyjść do utworzenia gabinetu koalicyjnego, gdyż korona życzy sobie tego. Podobno w ciągu dzisiejszej nocy sprawa ta posunęła się już tak daleko, że do stworzenia gabinetu koalicyjnego przyjdzie nawet wtedy, gdyby rokowania kompromisowe spełzły na niczem.

Wiedeń (Tel. Wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki stwierdzają, że punkt ciężkości obecnego położenia spoczywa w rękach Koła polskiego. Jeżeli prezydjum Koła zgodzi się na kompromis, to sytuacja może się wyjaśnić do 48 godzin.

Także praska „Polityk“ dobrze informowana, w ten sam sposób ocenia obecne położenie.

Pewne nowe komplikacje wyłoniły się wczoraj wieczór z powodu żądań ruskich co do rozdziału tek.

Wiedeń (Tel. Wł.) Kwestja rozdziału tek w nowym gabinecie pozostaje jeszcze w dziedzinie hipotez. Nie ulega tylko wątpliwości, że Koło polskie nie zadowolniłoby się teką podrzędniejszą, lecz ewentualnie zażądałoby teki ekonomicznej, skarbu, kolei lub handlu.

Wiedeń. „Polnische Corresp.“ otrzymuje z wybitnych polskich kół poselskich następujące przedstawienie sytuacji w kierujących kołach polskich.

Do tej chwili nie zapadła jeszcze uchwała w sprawie propozycyi kompromisowych. Kwestye udziału w rządzie, czy też desygnowanie osobistości, któreby objęły teki, jeszcze nie były rozważane. Gdyby do tego doszło, w takim razie Polacy reflektowaliby na tekę handlu, skarbu czy też kolei. To, co w tej sprawie donoszą, trzeba ograniczyć wogóle do kombinacyj i pogłosek. Faktem jest, że najbardziej miarodajni i wpływowi politycy polscy od czasu zebrania się parlamentu prawie bez przerwy konferują, a przedmiot tych konferencyi tworzy naturalnie rezultat pertraktacji prezesa Koła polskiego hr. Dzieduszyckiego z bar. Gautschem.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 26 kwietnia.

— **Spadek temperatury** został spowodowany przez zamiecie śnieżne szalejące w Alpach. W Salzburgu, Ichlu i północnym Tyrolu, spadła temperatura poniżej zera. Śnieg leży na wysokości metra. U nas **termometr pokazywał + 7.** Prognoza atmosferyczna zapowiada chłodne wiatry.

— *Bank ziemski w Krakowie.* Zwracamy uwagę, że w naszem sprawozdaniu o walnem zgromadzeniu Banku ziemskiego zaszła omyłka, gdyż obroty tej instytucji, dochodziły w zeszłym roku nie do 10.000 k., ale do *10 milionów* k.

— **Ogień kamieniczny** wybuchł wczoraj o g. 9 wieczorem w parterowym domu pod l. 68 przy ul. Długiej. Na miejsce wypadku wyruszył 4 pluton miejskiej straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Nowotnego i brandmistrza p. Flaszy, i wkrótce ogień przytłumił.

— **Nowe gremium przemysłowe.** Droguerzyści, którzy dotąd tworzyli prywatne gremium obok gremium aptekarzy z Zachodniej Galicji, po zatwierdzeniu przez namiestnictwo stanowić będą nadal osobne gremium przemysłowe, które ze swej strony będzie miało prawo orzeczenia o kwalifikacji do otwarcia nowych droguerji. Kwalifikacja taka w pierwszym rzędzie przyznaną będzie magistrom farmacji, a następnie wykwalifikowanym droguerzystom, którzy z czteroklasowem wykształceniem gimnazjalnem odbyli 3-letnią praktykę uczniów i 5-letnią praktykę jako asystenci w droguerjach.

Gremium nowe istnieć będzie na razie w Zachodniej Galicji aż po Przemyśl, i obejmie około 60 droguerzystów, z których w Krakowie jest 11 (w tem jeden żyd), wszyscy magistrowie farmacji.

Z przeniesieniem instruktora przemysłowego dra Schoenetta do Lwowa, staraniem tegoż będzie utworzenie takiego gremium na Galicję Wschodnią, a następnie utworzenie Związku na całą Galicję, mającego objąć razem przeszło sto droguerji.

We Lwowie droguerje są przeważnie w rękach żydów, magistrów farmacji.

— **Lecznicę zwierzęcą założył w Krakowie** weterynarz przy ul. Długiej, w miejscu najgęściej zabudowanem, a więc tam, gdzie się skupia zna-

czna liczba mieszkańców. Nadto w tym samym domu pod l. 19 powstał zakład kucia koni z kuźnią do wykonywania robot kowalskich.

Przeciw temu zakładowi zaprotestowali słusznie obywatele i mieszkańcy tej dzielnicy, tak ze względów zdrowotn., jak i ze względów na spokój ogólny. Protest ten wnieśli obywatele ulicy Długiej na ręce prezydenta miasta. Co do samej kuźni zaprotestował także cech kowali.

Nadmienić należy, że przedsiębiorca (żyd) jest także weterynarzem na targowicy miejskiej uzyskał roboty dla gminy w drodze oferty.

Wszędzie zakłady podobne, — których użyteczności nie kwestjonujemy, — bywają zakładane poza obrębem miasta, a przynajmniej w dzielnicy nie zabudowanej. Jest to konieczne ze względu na straszny zapach, jaki się stamtąd wydobywa, i nieznośny hałas, spowodowany przez chore zwierzęta..

— Z Polskiego Związku niewiast katolickich. Ku pamięci przypadającej w najbliższych dniach rocznicy „Konstytucyi 3-go Maja" profesor dr. Wiktor Czermak, wygłosi w Czytelni Związku w pałacu Spiskim w sobotę d. 28 bm. o godz. 4 odczyt na temat „Konstytucya 3-go maja." Wstęp dla członków i gości 10 hal.

— Sprawy miejskie. Wiosenne roboty przy budowach, na plantach i ulicach już się rozpoczęły, szczególniej na plantach znać wielką dbałość o ozdobność dywanów kwiatowych, — z żalem jednak widzimy, że od paru lat zaniedbano sadzenie nowych żywopłotów, a dawne wykazują w wielu miejscach przerwy porobione przez psotników i dzieci bez dozoru zostawione. Należałoby te przerwy uzupełnić krzewami, oraz od strony gościńca zasłonić planty krzakami i drzewami od pyłu.

Roboty brukowe przeprowadzono przeważnie w dzielnicach za plantami, należałoby więc nie zapominać i o śródmieściu, szczególniej Rynek dopomina się gwałtownie o naprawę. W całym świecie place są na to, aby po nich spacerować, tymczasem, w Krakowie można spacerować tylko koło niego, bo bruk i oświetlenie są zupełnie niedostateczne. Zważywszy, że prócz wiosny i lata, rynek jest jedynem miejscem przechadzki i odpoczynku, należałoby tymczasem rozszerzyć chodniki, a w przyszłości pomyśleć nad odpowiedniem wybrukowaniem placu i umożliwieniem przechadzki po rynku.

TELEGRAMY.

(Z dnia 26-go kwietnia.)

Wybory w Warszawie.

Warszawa (P. a. t.) Wybory się rozpoczęły. Miasto jest ożywione ale spokojne. Usposobienie jest poważne. Agitacya wyborcza gorączkowa. Rozdaje się setki proklamacji. Krążą liczne wozy z afiszami. Socyaliści zaniechali walki przeciw udziałowi w wyborach. Stronnictwa narodowe urządziły uroczystość kościelną. „Kuryer warszawski" ogłasza w nadzwyczajnych wydaniach każdorazowy stosunek wyborczy. Zwycięstwo kandydatów narodowej demokracji jest prawdopodobne.

Warszawa (Tel. Wł.) Według przybliżonego obliczenia *zwyciężyła lista narodowa*. Na 80 wyborców, żydzi nie będą mieć więcej jak 20—25 głosów.

Wzburzenie wśród robotników petersburskich.

Petersburg (Tel. Wł.) W tutejszych Kołach robotniczych panuje wielkie wzburzenie. 42.000 robotników fabrycznych pozostaje bez pracy. Grożą oni strejkiem jeneralnym, jeżeli magistrat natychmiast nie podejmie robót. Dnia 26 bm. uda się w tej sprawie do magistratu deputacja złożona z 78 robotników, aby wpłynąć na przyspieszenie decyzji magistratu. Zachodzi obawa, że jeźli prace publiczne nie będą rozpoczęte, wzburzenie może przybrać tak wielkie rozmiary, iż powtórzy się 22 stycznia.

Losy Hapona.

Petersburg „Moskowskij Wiek" wykazuje, stosunki Hapona z naczelnikiem wydziału śledczego Raczkowskim. Ostatnie jego widzenie się z Raczkowskim odbyło się 28-go marca w restauracji.

Petersburg. Hapon znajduje się obecnie w jednym z klasztorów na pokucie, zadanej mu zgodnie z prawami kanonicznemi. Żona jego podobno zwraca się do metropolity Antonjusza z prośbą o złagodzenie jego losu.

Gruzini w Rosji.

Tyflis. Powstało tu stronnictwo gruzińskie demokratyczne, domagające się autonomji Gruzji. Do centralnego komitetu weszli wybitni przedstawiciele miejscowej inteligencji. W opracowaniu programu brał udział członek rady państwa, ks. Czawczawadze. Do Kutaisu wyjechali biskupi gruzińscy celem wzięcia udziału w naradach nad autonomją kościoła gruzińskiego przy udziale duchownych i świeckich osób.

Wybory w Rosji i Polsce.

Wilno. (Tel. wł.) Przy wyborach prawyborców, uzyskali większość żydzi.

Żytomierz (Tel. wł.) Członkiem Rady państwa z grona ziemskich posiadaczy Wołynia, został wybrany prawie jednogłośnie Polak hr. Jan Olizar.

Z San Francisco.

San Francisco. Wybitni obywatele tutejsi odbyli wczoraj naradę, na której wyrazili zamiar odbudowania San Francisco tak, aby było jednem z najpiękniejszych miast świata. Zamożniejsi mieszkańcy przyrzekli potrzebne na to środki. Milicyę znowu w całości wycofano. Onegdaj przywrócono połączenie telegraficzne z Oakland. Oświetlenie elektryczne częściowo już funkcyonuje. Wielu lekarzy zajętych jest badaniem stosunków zdrowotnych, przyczem odwiedzają wszystkie domy. 107 towarzystw asekuracyjnych jest dotkniętych katastrofą.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu,

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

27) (Ciąg dalszy.)

— Zaniosę te kwiaty księżniczce — rzekła hrabianka.—Czy mam powiedzieć, kto je przesyła?

Rozmawialiśmy na szerokim tarasie przed pałacem, jedno z okien nad naszemi głowami było otwarte.

— Wasza Wysokości! — zawołała Flawia. Uchyliłem kapelusza i złożyłem ukłon głęboki.

Miała na sobie suknię białą, włosy jej zwinięte tworzyły djadem nad głową. Przesłała mi od ust pocałunek wołając:

— Przyprowadź tu króla, Helgo, poczęstuję go kawą.

Hrabianka z wesołym uśmiechem zawiodła mnie do buduaru Flawji.

Gdyśmy zostali sami przywitaliśmy się wedle obyczaju zakochanych, następnie księżniczka pokazała mi dwa listy: w pierwszym Czarny Michał prosił ją najpokorniej, aby raczyła przybyć na jeden dzień bodaj do Zenda, jak co roku latem, gdy ogrody zamkowe są w pełnym rozkwicie.

Odrzuciłem list ze wstrętem, co rozśmieszyło Flawję. Lecz spoważniała natychmiast i pokazała mi drugie pismo.

— Nie wiem, od kogo ten list. Przeczytaj— rzekła.

Choć nie miał podpisu, poznałem odrazu, że pochodzi od Antoniny de Mauban.

„Nie mam powodu pani kochać — pisała —lecz nie życzę ci jednak, abyś wpadła w ręce księcia. Nie przyjmuj żadnych od niego zaprosin. Nie udawaj się nigdzie bez silnej eskorty: całego pułku bodaj. Jeśli można, pokaż pani list niniejszy temu, który panuje w Strelsau."

— Dlaczego nie pisze poprostu: królowi? — spytała Flawja, opierając się na mojem ramieniu, tak, że jej włosy musnęły mi policzek. Czy to nie mistyfikacja?

— Na życie własne, na wszystko, co masz najdroższego, zaklinam cię, królowo moja, usłuchaj bez wahania. Od dziś dnia wydam rozkaz, aby cały pułk strzegł twego pałacu. A przysięgnij mi, że się nie ruszysz bez silnej eskorty.

— Czy to rozkaz, Najjaśniejszy Panie? — zapytała z widoczną chęcią zbuntowania się przeciwko niemu.

— Tak, rozkaz, któremu będziesz posłuszną, jeśli tylko mnie kochasz?

— To co innego — szepnęła.

— Czy można mi się dziwić, żem za te słowa na ustach jej wycisnął pocałunek?

— Wiesz kto ten bilecik pisał? — rzekła po chwili.

— Domyślam się. Skreśliła go osoba, na którą można liczyć, kobieta bardzo nieszczęśliwa. Flawjo, ty nie pojedziesz do Zenda. Wytłómaczysz się niezdrowiem, czembądź i to chłodno, krótko, bez żadnych wyrazów żalu, że przyjąć zaproszenia nie możesz.

— Czujesz się widocznie bardzo silnym, skoro narażasz się na gniew Michała — rzekła z dumnym uśmiechem.

— Dopóki ty jesteś bezpieczną, ja nie obawiam się nikogo.

Serce trzymało mnie tutaj, lecz obowiązki powoływały gdzieindziej. Bez zasięgania rady Sapta, udałem się do marszałka Strakencz. Miałem kilkakrotnie sposobność rozmawiać z nim dłużej. Podobał mi się. Czułem, że jest wierny królowi, że z natury szlachetny. Sapt go niezbyt lubił, ale spostrzegłem już, że Sapt lubił tylko tych, co mu ulegali i zazdrosny był bardzo o swoją władzę i o przewagę w sprawach państwowych.

Zresztą miałem tyle do zrobienia, że temu we trzech z Saptem i Frycem nie moglibyśmy podołać. Brałem ich zresztą do Zenda. Należało znaleść człowieka pewnego, któremu powierzyć mógłbym to, co miałem najdroższego na świecie.

W takim tylko razie z całym spokojem i zapałem zdolny byłem oddać się powziętemu zadaniu oswobodzenia króla.

Marszałek przyjął mnie z wielkim szacunkiem.

Prosiłem go o pieczę nad księżniczką, nalegając, aby nie dopuszczał do niej żadnych posłów Michała, chyba w swej obecności i pod strażą dwunastu zbrojnych ludzi.

— Wasza Królewska Mość ma zapewne rację — odparł, wysłuchawszy mnie, marszałek.— Te środki ostrożności nie są wcale zbyteczne. Znałem ludzi uczciwych, honorowych, którzy dopuszczali się haniebnych czynów przez miłość

Któż lepiej odemnie wiedział o głębokiej prawdzie tych słów!

— Nietylko o miłość tu chodzi — wtrąciłem. Inne jeszcze względy powodują Michałem.

— Przepraszam, ale Wasza Królewska Mość sądzi go zbyt surowo.

— Marszałku, opuszczam Strelsau na dni kilka. Co wieczór przysyłać ci będę gońca. Gdyby przez trzy dni żaden się nie zjawił, ogłosisz wyrok, który ci tu zostawię, a na mocy którego księcia Michała pozbawiam naczelnego zarządu miasta Strelsau, ciebie na jego miejsce gubernatorem mianuję. Ogłosisz stan wojenny. Potem wyprawisz gońca do Michała, prosząc o audjencję u króla. Czy mnie rozumiesz?

— Tak, sire.

— Jeśli w ciągu dwudziestu czterech godzin Michał nie okaże króla — położyłem rękę na jego kolanie ruchem znaczącym — to znaczy, będzie, że król już nie żyje i wtedy nowego władcę ogłosisz. A czy wiesz, kogo wyznaczam.

Księżniczkę Flawję.

(Ciąg dalszy nastąpi)